

Homilia ks. Aleksandra Radeckiego
wygłoszona w katedrze św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu
w dwudziestą rocznicę śmierci ks. Aleksandra Zienkiewicza
21 listopada 2015

Zakończenie procesu informacyjnego ks. Aleksandra Zienkiewicza

„Księża są jak samoloty. Nie zwracamy na nie uwagi dopóki lecą. Ot, widzi się czasami jakiś punkcik znikający między chmurami. [...] Dopiero gdy jeden z nich spadnie, media huczą od plotek, a wrak ląduje na okładkach kilku tygodników naraz” (GN, 25 X 2015 Marcin Jakimowicz).

Czy wyda się sensacyjną i atrakcyjną wiadomość, że w dwadzieścia lat po śmierci ks. Aleksandra Zienkiewicza, legendarnego wrocławskiego „Wujka” zakończył się proces informacyjny, prowadzący do jego beatyfikacji? Da się nagłośnić, zareklamować życie niezwykle skromnego duchownego, po którym na dobrą sprawę nie zostało nawet porządnej jakości zdjęcie?

Nas tu zgromadzonych niewątpliwie napełnia radość i duma, bo spodziewamy się wyniesienia do chwały ołtarzy kogoś, kto pozostawił bardzo wyraźny i jasny ślad swej kapłańskiej posługi we Wrocławiu – posługi, która najwyraźniej owocuje w życiu „wujkowych” wychowanków. A miał ich tak wielu!

Czy umieliśmy docenić tego kapłana w ciągu 85. lat jego życia? Bo zwykle bywa tak, że dopiero po śmierci, z perspektywy lat widzimy, jakie znaczenie miała jego postać.

Osobiście po raz pierwszy spotkałem swojego wielkiego Imiennika ks. prałata Aleksandra Zienkiewicza jako alumn I roku wrocławskiego seminarium 45 lat temu, gdy miał z nami zajęcia „wyrównawcze” z j. polskiego. Potem obserwowałem tłumy młodych ludzi, gromadzących się pod „4” i z zacięciem czytałem na planszach w gablotkach pod kościołem św. Piotra i Pawła propozycje, jakie dawała wtedy młodym ludziom CODA, czyli Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego. Po święceniach stykałem się z ludźmi, którzy przeszli przez „czwórkę” i dostrzegałem w nich (i nadal dostrzegam) ślad ich spotkań z duszpasterzem. Był przez 3 lata ojcem duchownym pierwszych pielgrzymek z Wrocławia na Jasną Górę. Znam księży współpracowników „Wujka”. Wspominam, jak zaprosił mnie do tej katedry, bym prowadził rekolekcje dla młodzieży akademickiej.

Każda z osób, która zetknęła się z księdzem Zienkiewiczem, ma swoje wspomnienia i wiele z nich zostało na szczęście uratowanych od zapomnienia, służąc także wymogom procesu informacyjnego.

Wspomnę o trzech sprawach, które dla mnie okazały się bardzo istotne i wspomagają mnie duchowo do dziś:

1. Wielokrotnie wznawiana książka „Miłości trzeba się uczyć”. Napisana z wielką kulturą, ukazująca głębię ludzkich relacji, zachęcająca do ochrony świata autentycznych wartości moralnych. A w niej – zachęta, by mieć i stosować w obronie czystości „katalog artykułów na nie: nie każdy film, nie każda rozrywka, nie każdy strój, nie każde towarzystwo...”.

2. Drugi ślad to rozpowszechnione zawołanie „Wujka” – jakby programowe hasło jego kapłańskiej posługi: „Uwaga – człowiek!”. Przypominam sobie o tym zdaniu zwłaszcza wtedy, gdy sprawuję Eucharystię w kościele pw. św. Piotra i Pawła, czyli pod „4”, a najbardziej – gdy siadam w jego konfesjonale.

3. I trzecie wspomnienie: moja wizyta w mieszkaniu księdza Zienkiewicza: mnóstwo książek i... właściwie już nic więcej! To jego ubóstwo rozwiało wszelkie wątpliwości, jakie jeszcze mogłyby istnieć wobec „Wujka”. Jak dobrze, że na parterze naszej „czwórki” można

zobaczyć, jak mniej więcej wyglądało to mieszkanie kapłana: pełne młodych ludzi, spragnionych serdecznej rozmowy, dobrej rady i sakramentalnej posługi.

Ten proces beatyfikacyjny kapłana jest nam wszystkim bardzo potrzebny. To nie tylko dla pokazania, że jest możliwa kapłańska świętość we współczesnym świecie – na przekór temu, co usiłuje się przedstawiać w świeckich mass mediach. Potrzebujemy wszyscy na nowo uświadomić sobie, jak bardzo kapłanów i ich kapłańskiej posługi potrzebujemy!

Przywołam tu słowa świętego proboszcza z Ars, księdza Jana Vianeya: „Kapłan jest człowiekiem, który otrzymał od Boga wszystkie Jego władze. Zostawcie parafię na dwadzieścia lat bez księdza, a zagnieżdżą się w niej bestie”. (Osobiście obawiam się, że dziś tę diagnozę świętego proboszcza z Ars trzeba poprawić, bo już nie potrzeba tak długiego czasu na ujawnianie się owych bestii, – co przecież widać dokładnie na każdym kroku i w świecie, i w Europie, ale i w Polsce...).

Próbuję odgadnąć, co chciałby – a raczej, patrząc po chrześcijańsku, z wiarą, – co chce nam dzisiaj przekazać ten kolejny kandydat na ołtarze, reprezentujący wrocławskie prezbiterium?

1. Był jednym z pierwszych po II wojnie światowej rektorów wrocławskiego seminarium duchownego. Z pewnością nie jest mu więc obojętna sprawa nowych powołań i sprawa wytrwania dla tych, którzy już na tę drogę wkroczyli. (Wyczytałem w jednym z rozważań ks. Zienkiewicza, że w jego ocenie 95% zgłaszających się do seminarium duchownego kandydatów wybrało tę drogę właściwie; skąd zatem liczba ok. 50% decyzji o rezygnacji z formacji ku kapłaństwu?).

2. Wielką troską są dla tego akademickiego duszochwata dzisiejsi studenci, z których tak nikły procent korzysta z ośrodków duszpasterskich, gdzie przecież tak wiele mogą otrzymać.

3. Śmiem przypuszczać, że ksiądz Aleksander Zienkiewicz chce wciąż aktualizować i rozszerzać swoje rozważania o miłości, której trzeba się nieustannie uczyć i którą trzeba obronić jako wartość.

4. I chce nas uczyć pięknego człowieczeństwa, dostrzeganego w sobie i w każdym z bliźnich: „Uwaga – człowiek!”. A w tym człowieku – sam Chrystus!

Czy podejmimy te wyzwania? Czy „Wujek” znajdzie gorliwych kontynuatorów? Czy „czwórka” będzie wciąż nie tyle pomnikiem, ile ośrodkiem tętniącym życiem duchowym?

Jeśli świadectwo życia ks. Zienkiewicza nas wszystkich, a zwłaszcza jego wychowanków zawstydzą – to niech to będzie błogosławiony wstyd, prowadzący do nawrócenia i – nie bójmy się – do świętości. Skoro mógł tak pięknie być człowiekiem on polski kapłan, skoro mogło tylu innych – nie tylko z grona wyniesionych na ołtarze – możesz i ty. Ale – siostró i bracie – czy tego naprawdę chcesz?

Księżę pałacie Aleksandrze Zienkiewicz, nasz kochany, wrocławski „Wujku” – my znów liczymy na Ciebie!